



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

HENRYK SŁAWIK

Grzegorz Łubczyk



BOHATEROWIE
NIEPODLEGŁEJ



Henryk Sławik, Máttra, 1943 r.



HENRYK SŁAWIK

powstaniec śląski, opiekun uchodźców wojennych,
Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

„Gdy stopy nasze dotkną świętej ziemi rodzinnej, wtedy wielu z nas popatrzy wstecz na gościnną ziemię węgierską, która przygarnęła nas tak serdecznie i żywiła przez tyle lat. Zrozumieliśmy wtedy, że nie była to ziemia obca, ale ziemia naszych wiernych przyjaciół, którzy w złych i ciężkich godzinach nie wyparli się nas i z całą odwagą, godną tego szlachetnego narodu, pomagali nam przebyć najtrudniejszy odcinek tułaczki duchowej i fizycznej [...] Byli oni jak gdyby nieznanymi żołnierzami naszej wspólnej sprawy – szarymi ludźmi, którzy jednak nigdy się nie zachwiali i nigdy nam nie poskąpili ciepła swych serc. Nie zapomnijmy o nich nigdy!” – powiedział Henryk Sławik 12 maja 1943 r. w obszernym wywiadzie dla „Wieści Polskich”, głównej gazety uchodźczej. Słowa te jako prezes Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech skierował do tysięcy rodaków powierzonych jego opiece przez Rząd RP na Uchodźstwie.



Henryk Wincenty Sławik. Kim był przed 1939 r. w Polsce i czego w następnych latach dokonał na Węgrzech, skoro jego polscy i żydowscy podopieczni zwracali się doń „Kochany Panie Prezesie”, „Wujku Henryku”? Zapytani po wojnie o swego opiekuna i wybawcę, mówili o nim: „Anioł”, „Posłaniec Boży”, „święta postać”, „polski Wallenberg”. Dlaczego więc wzorowy opiekun tysięcy uchodźców wojennych i jeden z największych Sprawiedliwych wśród Narodów Świata po zakończeniu wojny został wykreślony z polskiej pamięci zbiorowej?

Z Szerokiej do Katowic

Bohater tej opowieści przyszedł na świat 15 lipca 1894 r. w powiecie pszczyńskim, we wsi Szeroka (dziś dzielnica Jastrzębia-Zdroju), która wówczas nosiła niemiecką nazwę Timmendorf. Był dziesiątym z kolei dzieckiem Jana i Weroniki z Sobocików. Ta biedna, wielodzietna rodzina chłopska zajmowała położony nieopodal kościelnego wzgórza niewielki domek kryty strzechą, po którym dziś nie ma nawet śladu. Istnieje natomiast wciąż murowany budynek szkoły powszechnej, do której Henryk uczęszczał od drugiej klasy. Chłopiec dobrze się uczył, ale jego rodziców nie było stać na dalsze kształcenie zdolnego syna, zwłaszcza że rodzina powiększyła się jeszcze o dwoje dzieci. Edukację zakończył więc Sławik na pruskiej szkole powszechnej.

By zarobić na swoje utrzymanie i pomóc najbliższym, Henryk podejmował się różnych zajęć, także poza Śląskiem. Pracując koło Hamburga, zetknął się z coraz bardziej popularnymi wśród robotników ideami socjalizmu. W 1912 r. wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego i – jak się okazało – socjalistą pozostał do końca życia.

Po wybuchu wielkiej wojny w 1914 r., jak tysiące innych Ślązaków, musiał założyć niemiecki mundur. Po walkach nad rzeką Uszą w rejonie Mińska trafił do rosyjskiej niewoli. W rodzinne strony powrócił w końcu



Szeroka (dziś dzielnica Jastrzębia-Zdroju). Zbudowany na początku XX w. budynek szkoły powszechnej, do której chodził Henryk Sławik.

1918 r. Jako człowiek o niemal ukształtowanych poglądach społecznych i politycznych zaangażował się w działalność PPS na Górnym Śląsku. Jednocześnie intensywnie uzupełniał wiedzę, w tym o historii polskich korzeni regionu. Gdy idea walki o wyzwolenie Śląska spod niemieckiego panowania i przyłączenie go do odrodzonej Polski angażowała coraz więcej Ślązaków, postanowił znaleźć się wśród nich.

W 1919 r. wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska i wziął udział w I powstaniu śląskim. Uczestniczył m.in. w akcjach zbrojnych na terenie powiatu pszczyńskiego, w Dębinie i Pawłowicach, kierując jednym z oddziałów. Po powstaniu został sierżantem sztabowym w I Rybnickim Oddziale Powiatowym POW. Przełożeni, doceniając zdolności organizacyjne Sławika, wysłali go na kursy szkoleniowe najpierw do Krakowa, a na początku 1920 r. na trzymiesięczne

szkolenie POW do Warszawy. Po powrocie władze Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Katowicach delegowały go na referenta plebiscytowego w powiecie kozielskim, gdzie podczas II powstania śląskiego współorganizował oddziały zbrojne. Wkrótce potem Sławik wszedł w skład Wydziału Wykonawczego Naczelnej Władzy Powstańczej. Sprawował ważną funkcję łącznika prasowego na obszarze działań zbrojnych III powstania.

W 1920 r. podjął współpracę z „Gazetą Robotniczą”, organem prasowym śląskich socjalistów. Niemal w każdym artykule publicystycznym o coś walczył, kogoś bronił, a czynił to w interesie górników i robotników, najbardziej niebezpiecznych Ślązaków. Jego zaangażowane publikacje o tematyce społecznej, politycznej i patriotycznej szybko zwróciły uwagę kierownictwa „Gazety”, w której już po dwóch latach praktykowania został redaktorem etatowym. Rok 1922 okazał się dla niego pomyślny i ważny również z innego powodu: znaczna część Górnego Śląska po wiekach niemieckiego panowania i kilku latach walki tysięcy podobnych mu Ślązaków znów znalazła się w granicach Rzeczypospolitej.

Dzięki wielkiej pracy nad sobą samouk Sławik szybko awansował w redakcyjnej hierarchii. Jego osobiste doświadczenia sprawiły, że dobrze się czuł w roli dziennikarza broniącego ludzi krzywdzonych przez bezduszny i bezwzględny kapitalizm. Za krytyczne artykuły często pozywano gazetę do sądu i nakładano na redakcję kary finansowe, a niewygodne dla właścicieli kopalń i fabryk wydania konfiskowano. Sławik jako reprezentant redakcji wiele razy stawał przed sądem, a także parokrotnie w jej imieniu odsiadywał w więzieniu kilku- i kilkunastodniowe wyroki. Paradoksalnie, problemy finansowe i polityczne gazety utwierdzały go w przekonaniu, że obrał właściwą drogę zawodową.

W 1928 r. Henryk Sławik po zaledwie sześciu latach pracy w „Gazecie Robotniczej” został jej redaktorem naczelnym. Stało się to po rozłamie w kierownictwie okręgowej PPS i odejściu jej dotychczasowego



Pamiętkowe zdjęcie ślubne warszawianki Jadwigi Purzyckiej, tancerki, i redaktora Henryka Sławika, Warszawa, 21 VII 1928 r.

lidera Józefa Biniszkiewicza, popierającego politykę Józefa Piłsudskiego. Było to wbrew stanowisku Rady Naczelnej PPS, która przeszła do opozycji wobec rządu sanacyjnego. Organem prasowym śląskich socjalistów Sławik kierował z powodzeniem do wybuchu II wojny światowej. „Gazeta” pod jego kierownictwem, bez względu na konsekwencje, nadal zdecydowanie broniła ciężko pracujących i wyzyskiwanych robotników. Potwierdza to m.in. reportaż Sławika z 19 marca 1937 r., w którym poparł strajk w kopalni w Giszowcu. Redaktor naczelny „Gazety Robotniczej” zjechał wtedy do górników protestujących kilkaset metrów pod ziemią. Oto krótki fragment jego tekstu:

Przed bramą kopalni czekała już policja, która odprowadziła mnie wraz z radcami załogowymi na posterunek policji, by dowiedzieć się, jakiego to „niebezpiecznego ptaszka” gościła kopalnia „Giesche”. Wędrowaliśmy więc czarni od pyłu i smarów na posterunek, gdzie mnie wylegitymowano i puszczono wolno z uwagą, że dopuściłem się przekroczenia takich a takich przepisów.

Sławik z powodzeniem pełnił też inne funkcje. Od 1928 do września 1939 r. był członkiem ścisłego kierownictwa górnośląskiej PPS, a w 1934 r. został członkiem Rady Naczelnej PPS. Bliskie mu były problemy środowiska dziennikarskiego, które przez wiele lat wybrało go na wiceprezesa i prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Z ramienia socjalistów w 1928 r. otrzymał mandat członka Rady Miejskiej Katowic i jako radny miasta oraz członek Śląskiej Rady Wojewódzkiej (1929–1930) zajmował się opieką społeczną i rozdziałem pomocy materialnej dla najbardziej potrzebujących mieszkańców Katowic i regionu. Wtedy też włączył się w tworzenie i działalność Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych i Robotniczych Klubów Sportowych. Przez kilka lat był prezesem śląskiego Stowarzy-



Henryk Sławik z córką Krysią. Tata często zabierał Krysię na spacer. Obrzeża Katowic, 1933 lub 1934 r.

szenia Kulturalno-Oświatowego Młodzieży Robotniczej „Siła”. Jako członek ogólnopolskiego Zarządu Głównego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych (od 1926 r.) w lipcu 1927 r. pojechał do Pragi na Olimpiadę Robotniczą w roli kierownika reprezentacyjnych drużyn „Siły”.

Koniec lat dwudziestych dla redaktora Sławika był szczególny z jeszcze jednego powodu. Podczas gościnnego występu w Katowicach zespołu estradowego z Poznania uwagę Henryka zwróciła jedna z tancerek, Jadwiga. Po kilku miesiącach znajomości młodzi postanowili się pobrać. 15 lipca 1928 r. 34-letni Henryk Sławik i 23-letnia warszawianka Jadwiga Purzycka wzięli ślub cywilny w Katowicach, a 21 lipca sakramentalny w warszawskim kościele św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży. Dwa lata później urodziło się ich jedyne dziecko – Krysia.

W 2001 r. 70-letnia wówczas pani Krystyna Sławik-Kutermak ze wzruszeniem – jakby to było wczoraj – wspominała swojego ojca:

Był troskliwym i kochającym tatą. Dużo wymagał, od siebie też. Wykorzystywał każdą chwilę, by mi coś przekazać, czegoś mnie nauczyć. Zawsze mu o coś chodziło. Nawet na spacerze po katowickim parku Kościuszki mnie, ośmioletnią dziewczynkę, traktował jak partnera, tłumacząc mi np., co to jest rasizm. Jakby na zapas dzielił się ze mną swą wiedzą, poczynając od koniczynki, a kończąc na problemach wielkiej polityki, oczywiście, dostosowując te wszystkie tematy do poziomu dziecka. Nie zapomnę, jak na jakiejś górskiej wycieczce tłumaczył mi i prosił, bym zapamiętała na całe życie, że wartościowy, prawy i uczciwy człowiek to taki, który zawsze ze spokojem może spojrzeć sobie w oczy.

A jak dbał o moją edukację! Wybierał mi ponadobowiązkowe lektury, a potem dyskutował ze mną o zachowaniu i postawach książkowych bohaterów. Z okupacyjnej Warszawy – do której przenieśliśmy się z Mamą do jej rodziny, bo tu miało być bezpieczniej niż na Śląsku – musiałam mu wysyłać do Budapesztu swoje wypracowania z polskiego.

Wybitny znawca dziejów Śląska prof. Mirosław Fazan należał do tych osób, które ubolewały, że przez wiele powojennych dziesięcioleci Sławik był osobą zapomnianą i nieznaną również Ślązakom, choć tyle dla nich zrobił. W 2003 r. profesor, zapytany, co go najbardziej ujęło w postawie i działalności Sławika, odpowiedział:

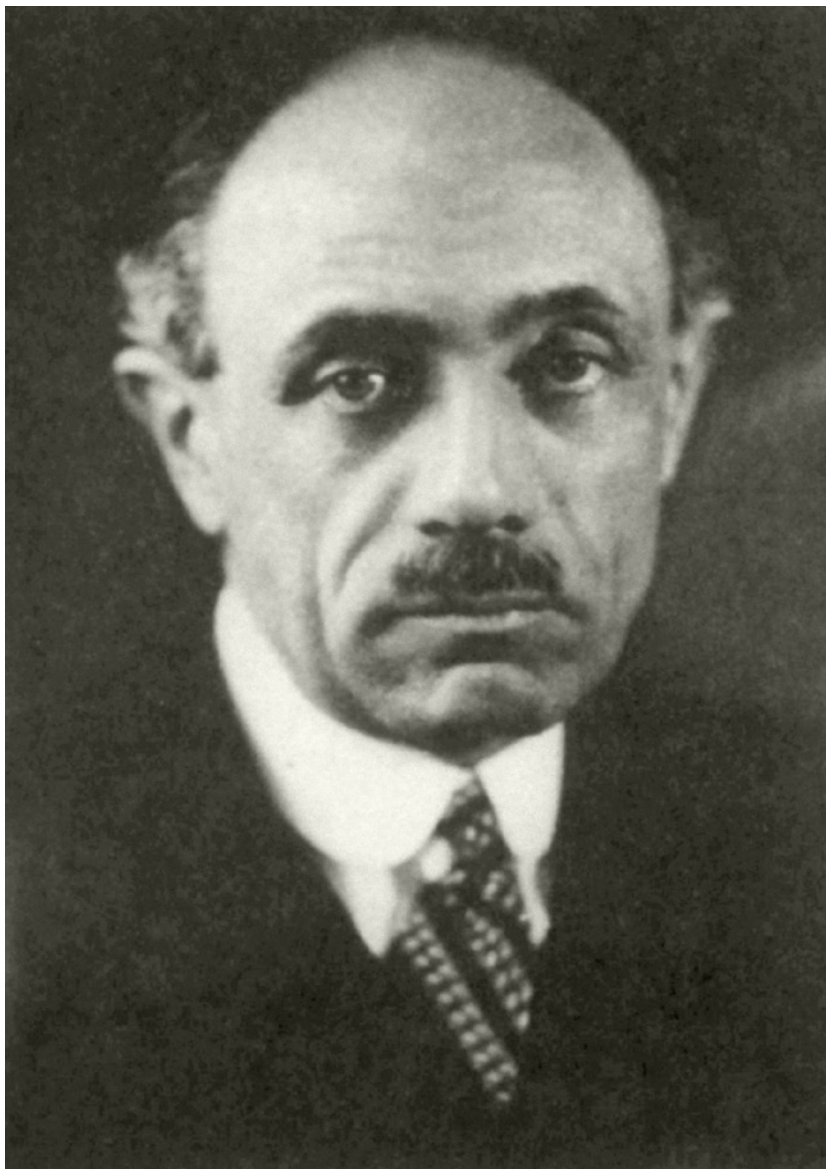
Sławik reprezentował wszystkie pozytywne cechy przypisywane Ślązakom: odpowiedzialność, pracowitość i – co warto podkreślić – coś, co charakteryzowało niemal całe pokolenie urodzone w niewoli: ideowość.

Było to pochodną ideowości ludzi o podobnym do Sławika systemie wartości, ukształtowanych w kręgu śląskim, w rodzinie śląskiej. To w niej swą wagę miało dane komuś słowo, wiedziano, czym jest lojalność, a honor był świętością. Jednocześnie należał Sławik do pokolenia przełomu XIX i XX wieku: pokolenia, o którym tak ładnie pisał prof. Kazimierz Wyka, że „odzyskana niepodległość nas ogromnie zobowiązywała”. W życiu Sławika ta odzyskana niepodległość była jego ogromnym zobowiązaniem – zobowiązaniem aż do ofiary własnego życia.

Odważne decyzje Węgrów

Sławik zapisał piękną kartę w dziejach międzywojennego Śląska, ale do europejskiej historii wszedł dzięki swojej działalności na Węgrzech, już po wybuchu światowego konfliktu.

Latem 1939 r. przeczuwał, że wojna jest nieunikniona. W niemal ostatniej chwili wysłał Jadwigę z córką Krysią do rodziny żony w Warszawie, licząc, że w stolicy będzie bezpieczniej niż na Śląsku, z którego utratą Niemcy wciąż nie chcieli się pogodzić. Wziął udział w przygotowaniach do obrony Katowic, jednakże złe wiadomości z frontu



Hrabia Pál Teleki, dwukrotny premier Królestwa Węgier (w latach 1920–1921 oraz 1939–1941). Dzięki jego decyzji polscy uchodźcy wojenni mogli znaleźć schronienie na Węgrzech.

skłoniły go do opuszczenia Śląska na początku września. Miał prawo przypuszczać, że jako były powstaniec, który walczył z Niemcami o powrót Śląska do macierzy, a w następnych latach aktywny działacz polityczny i społeczny oraz dziennikarz nie powinien czekać na agresorów w swoim redakcyjnym gabinecie. I nie pomylił się. Jego nazwisko znajdowało się na śląskiej liście osób wyznaczonych w pierwszej kolejności do aresztowania przez Urząd Kryminalny Policji Rzeszy. W jego przypadku z zapisów w tzw. księdze gończej dla Polski wynikało, że po ujęciu przez niemieckie służby miał być natychmiast przewieziony do Berlina i tam poddany śledztwu.

Ruszył więc w kierunku polskiej południowej granicy w Karpatach. Tam zastała go wiadomość, że 18 września, a więc już następnego dnia po sowieckiej agresji na wschodnią część Rzeczypospolitej, władze węgierskie otworzyły granice państwa przed Polakami. W ciągu tygodnia na terytorium Królestwa Węgier przeszło około 120–130 tys. naszych rodaków, a wśród nich redaktor Henryk Sławik.

Regent Miklós Horthy i premier Pál Teleki dobrze wiedzieli, że ich decyzja będzie bardzo źle przyjęta w Berlinie, a mimo to odważnie ją podjęli. Przyjęcie polskich uchodźców przez Węgrów Hitler uznał za wielki afront. On i jego otoczenie nie mogli pojąć, że uczynił to polityczny sojusznik, który liczył na niemiecką pomoc w odzyskaniu części z 2/3 ziem dawnego Królestwa Węgier, utraconych na mocy traktatu pokojowego w Trianon, zawartego 4 czerwca 1920 r. między państwami Ententy a Węgrami.

Propolska elita władz węgierskich jeszcze przed wybuchem wojny dała Niemcom do zrozumienia, że w wypadku agresji militarnej na Polskę nie będzie ich sojusznikiem. Nie bez powodu do historycznego braterstwa polsko-węgierskiego i wierności jego zasadom nawiązała deklaracja, którą – po uzgodnieniu z premierem Telekim – 27 kwietnia 1939 r. podpisał hr. István Csáky, minister spraw zagranicznych Węgier:

Gdyby więc Niemcy usiłowali przejść przez nasze terytorium bez uprzedzenia, czy też mimo naszych protestów, pewne jest, że wybuchłaby rewolucja, która byłaby dla Węgier katastrofą moralną. Wzajemne sympatie, które przez wieki gromadziły się w narodach węgierskim i polskim, przekształciły się w prawdziwe, choć niepodpisane przymierze, którego ani rząd węgierski, ani polski nie mogą lekceważyć.

Gdy w końcu sierpnia 1939 r. Niemcy zwrócili się do władz w Budapeszcie o wyrażenie zgody na przetransportowanie przez północne Węgry żołnierzy Wehrmachtu, by uderzyli na Polskę od południa, węgierska Rada Stanu z regentem i premierem jednogłośnie odpowiedziała: „Nie!”. Gdy zaś 9 września minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop ponownie wystąpił do rządu węgierskiego już nie z prośbą, lecz z żądaniem przejazdu wojsk niemieckich przez Węgry, premier Teleki również zdecydowanie odpowiedział:

Prędzej wydam rozkaz wysadzenia naszych linii kolejowych, niż weźmiemy udział w inwazji na Polskę. Dla Węgier jest sprawą honoru narodowego nie brać udziału w jakiegokolwiek akcji wojskowej przeciwko Polsce.

Dla nas, Polaków, to wciąż zobowiązujący fakt, że w imię przyjaźni z bratnim narodem najwyższe władze kraju mocno poranionego decyzjami z Trianon miały odwagę tak się zachować wobec największej potęgi militarnej świata, jaką wtedy były hitlerowskie Niemcy.

Otwierając granicę, nie spodziewano się tak dużej liczby uchodźców z Polski, których z dnia na dzień trzeba było nakarmić i gdzieś zakwaterować, na co władze centralne i samorządy nie były wcześniej przygotowane. Z tym wielkim wyzwaniem natury organizacyjnej Wę-



Żołnierze z 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej płk. Stanisława Maczka po węgierskiej stronie granicy, Jasina (węg. Kőrösmező), 19 IX 1939 r.

grzy sobie jednak poradzili. 90–100 tys. wojskowych – zgodnie z konwencją haską – internowano w 141 obozach na obszarze całych Węgier, a 20–30 tys. cywilów umieszczono w 114 miejscowościach.

Nim w ministerstwach spraw wewnętrznych i honwedów (obrony) powstały specjalne struktury do spraw uchodźców, jako pierwsze z pomocą pospieszyły bardzo aktywne przed wybuchem wojny towarzystwa przyjaźni węgiersko-polskiej. Połączyły one siły i utworzyły Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad Uchodźcami. W jego działalność zaangażowały się najznakomitsze rody węgierskie, reprezentowane przez takie arystokratki, jak Ilona Andrassy, Károlyi Józsefné, Erzsébet Szapáry, Klára Odescalchi. Tenże Komitet przez kilka następnych lat będzie jednym z ważnych partnerów głównej organizacji polskich uchodźców, którą pokieruje Henryk Sławik.

Pomoc zaczęła napływać ze wszystkich stron kraju. Za przykładem Węgierskiego Czerwonego Krzyża natychmiast poszło bardzo wielu burmistrzów i liczne organizacje samorządowe. W ogólnokrajową akcję dobroczynną pod hasłem: „Węgrzy dla Polaków” włączyło się wiele organizacji i stowarzyszeń społecznych oraz tysiące mieszkańców miast i wsi.

Do sprawowania pieczy nad polskimi uchodźcami wojskowymi utworzono w resorcie obrony nowy XXI Departament z bardzo życzliwym Polakom płk. dypl. Zoltánem Baló. Dla ułatwienia relacji z naszymi żołnierzami już 24 września ministerstwo powołało Przedstawicielstwo Polskich Żołnierzy Internowanych w Królestwie Węgier, na czele z gen. Stefanem Dembińskim, jednym z trzynastu polskich generałów, którzy znaleźli się nad Cisą i Dunajem.

Misja Józsefa Antalla

Premier Teleki opiekę nad uchodźcami cywilnymi zlecił ministrowi spraw wewnętrznych Ferencowi Keresztesowi-Fischerowi, a ten organizację Biura ds. Uchodźców Wojennych powierzył dyrektorowi IX Wydziału ds. Socjalnych Józsefowi Antallowi, pracownikowi operatywnemu i doświadczonemu w niesieniu pomocy najbiedniejszym. Jednak zadanie, jakie przed nim stanęło, było czymś zupełnie nowym. By osobiście poznać potrzeby i oczekiwania swych podopiecznych, Antall postanowił odwiedzić kilka zgrupowań uchodźczych. Przypadek sprawił, że w jednym z wizytowanych przez niego obozów przejściowych pod Miskolcem akurat przebywał Henryk Sławik. A ten, gdy zorientował się, że gość z Budapesztu mówi po niemiecku, postanowił zabrać głos, ponieważ i on znał ten język. Wystąpienie Sławika zrobiło na Antallu wielkie wrażenie, a po upływie trzydziestu lat tak je opisał:

Sławik powiedział mi wtedy, że Polaków nie mogą zadowolić moje słowa. „Ta wojna nieprędko się skończy, ale my tę wojnę wygramy – podkreślił. – Musimy ją wygrać”. Zaskoczyło mnie, że w takiej sytuacji znalazł się człowiek, który miał odwagę powiedzieć mnie, węgierskiemu szefowi, że z naszej strony nie wszystko jest w porządku, że nasi chłopcy w swej gościnności po prostu rozpijają Polaków, że tuczają ich jak indyki! Sławik dobitnie oświadczył, że Polakom trzeba dać pracę, że trzeba im zorganizować nauczanie, szkoły, aby w przyszłej Polsce byli przydatni. Twardo dodał jeszcze, że uchodźcom należy zapewnić takie warunki życia, które umożliwią im godne przetrwanie tragedii, jakiej doświadczyli i w dalszym ciągu ją przeżywają. Przecież wszyscy oni – powiedział Sławik – zostali pozbawieni przez wojnę nie tylko kraju ojczystego, ale i domu, rodziny! zaproponowałem mu, by zebrał odpowiednich ludzi, którzy razem z nim pokierują sprawami Polaków, że znajdziemy jakąś formę urzędową, by to wszystko robić. Tak zaczęła się węgierska historia Sławika i jego kolegów.

Antall uznał, że emocjonalne wystąpienie polskiego uchodźcy to niemal gotowa koncepcja działania urzędu, który tworzył. Fakt, że Sławik mówił w języku dobrze Antallowi znanym, ułatwiał wzajemne porozumienie. To przypadkowe spotkanie stało się początkiem ich niezwykłych relacji, najpierw urzędowych, a z czasem przyjacielskich – połączyła ich, dosłownie, przyjaźń na śmierć i życie. Wizyta przedstawiciela węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zmieniła plany Sławika. Zamiast zostać żołnierzem gen. Władysława Sikorskiego we Francji i walczyć z tymi, którzy okupowali jego ukochany Śląsk, wsiadł do samochodu Antalla i pojechał z nim do Budapesztu, by podjąć się misji swojego życia, choć wtedy jeszcze nie wiedział, że taką ona się stanie.

Redaktor opiekunem uchodźców

Antall zaproponował Sławikowi powołanie organizacji, która będzie reprezentowała interesy cywilnych uchodźców wobec jego urzędu, a jednocześnie współpracowała z jego biurem. Wychodząc z założenia, że dbałość o możliwie najlepsze warunki pobytu rodaków na Węgrzech jest sprawą nadrzędną, socjalista Sławik do tworzonej struktury wprowadził przedstawicieli wszystkich liczących się przed wojną partii i stronnictw politycznej opozycji. Bardzo to ułatwiło współdziałanie w ramach tego kierowniczego gremium.

Komitet Obywatelski dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech (z Henrykiem Sławikiem jako prezesem) powstał już w listopadzie 1939 r. Natychmiast przystąpił do pracy dzięki wielkiej życzliwości resortu spraw wewnętrznych, a zwłaszcza „ojca chrzestnego” KO w osobie Józsefa Antalla, pełnomocnika Rządu Królestwa Węgier ds. Uchodźców Wojennych. I mimo że to uchodźcze przedstawicielstwo powstało z inspiracji i przy pomocy władz węgierskich, to wkrótce zyskało akceptację Rządu RP na Uchodźstwie. Prezes KO Henryk Sławik został mianowany przez ministra Jana Stańczyka delegatem na Węgry Ministerstwa Opieki Społecznej rządu polskiego. Stało się to 3 marca 1940 r., gdy gabinet premiera Władysława Sikorskiego zatwierdził zasady powoływania rządowych przedstawicielstw w krajach pobytu polskich uchodźców wojennych.

Fakt ten wzmocnił pozycję KO i jego prezesa zarówno w relacjach z miejscowymi władzami, jak i z wciąż jeszcze funkcjonującym Poselstwem RP (ambasadą) i jego posłem Leonem Orłowskim oraz wśród samych uchodźców. Ministerialne pełnomocnictwo zwiększyło też odpowiedzialność Komitetu Obywatelskiego za prowadzoną od kilku miesięcy działalność i za realizację nowych zadań, zleczanych przez rządową centralę. Do najtrudniejszych należało zdobywanie i rozdział



Uroczystość poświęcenia i przekazania miejscowej gminie figury Matki Bożej Królowej Pokoju – daru od polskich żołnierzy. W pierwszym rzędzie od lewej: szef Przedstawicielstwa Żołnierzy Polskich Internowanych w Królestwie Węgier ppłk Aleksander Król, główny opiekun naszych wojskowych płk Zoltán Baló, hr. Erzsébet Szapáry i hr. Károlyi Józsefné – szefowe Węgiersko-Polskiego Komitetu Pomocy Polakom, oraz Henryk Sławik (w okularach) i József Antall, pełnomocnik Rządu Królestwa Węgier ds. Opieki nad Uchodźcami Wojennymi. Przy ołtarzu o. mjr Piotr Wilk-Witosławski, Fehérvár-Csurgó, 1943 r.

środków na funkcjonowanie zgrupowań uchodźczych. Potrzeby były ogromne. Ze źródeł węgierskich wiadomo, że w pierwszych miesiącach pobytu naszych rodaków (jesień 1939 r.), gdy Polaków było najwięcej, dzienny koszt utrzymania wojskowych wynosił 60 tys. pengő, a cywilów – 20 tys. pengő. Rząd RP na Uchodźstwie, dopóki mógł, zasilął kasę Poselstwa i KO, ale jego możliwości były coraz mniejsze. Wcześniej pewne środki trafiły na Węgry razem z kasjerami wojskowych oddziałów, trochę pieniędzy dała sprzedaż środków transportu, ale to wciąż nie wystarczało. Musiało więc kierownictwo KO stale zabiegać o nowe kwoty u węgierskich władz, które przyjmując Polaków, pewnie nie do końca miały świadomość, jak wielkie zobowiązanie, również



Henryk Sławik jako gospodarz z sekretarzem Światowego Związku Protestantów Nilem Ehrenströmem wśród polskich studentów uchodźców, słuchaczy budapeszteńskich wyższych uczelni, Budapeszt, 1942 r.





Wizyta Henryka Sławika, prezesa Komitetu Obywatelskiego i opiekuna młodzieży (siedzi w środku), podczas finału turnieju sportowego w słynnym polskim gimnazjum i liceum. Obok gościa pedagodzy tej szkoły (siedzą od lewej): ks. Andrzej Czełuśniak, Hieronim Urban, dyrektor Piotr Jędrasik i N.N., Balatonboglár, 1942 r.

finansowe, biorą na swoje barki. I mimo wielu własnych problemów środki na utrzymanie naszych uchodźców Węgrzy jakoś znajdowali.

Komitet Obywatelski zajmował się sprawami socjalno-bytowymi, w tym dożywianiem dzieci, opieką zdrowotną, sferą kulturalno-oświatową, edukacyjną, wydawniczą, religijną. Rozdzielał też uchodźcom różnorodną pomoc świadczoną przez pozarządowe instytucje węgierskie i organizacje zagraniczne, jak Amerykańska i Angielska Komisja Pomocy Polakom na Węgrzech, YMCA, Protestantcki Ekumeniczny Kościół Młodzieżowy, Węgierski Oddział Międzynarodowej Unii Opieki nad Dzieckiem z siedzibą w Genewie.

Henryk Sławik dodatkowo nadzorował działalność wyodrębnionej struktury KO – Polskiej Służby Medycznej (90 lekarzy różnych specjalności), utworzonej i kierowanej przez gen. dr. Jana Kołłątaja-



Jedno z wielu wydawnictw Komitetu Obywatelskiego dla młodzieży

-Srzednickiego, przedwojennego inspektora Służby Medycznej WP. Na podobnej zasadzie funkcjonowało Katolickie Duszpasterstwo Polskie, powstałe z inicjatywy pracującego na Węgrzech paulina o. Michała Zembrzuskiego. Jego członkowie, łącznie ponad 90 duchownych, odegrali bardzo ważną rolę w życiu uchodźców: duszpasterską, patriotyczną, wychowawczą, edukacyjną i konspiracyjną. Tą strukturą, działającą jak oddział KO, najpierw kierował biskup wrocławski Karol Radoński, a po jego wyjeździe w połowie 1940 r. na Bliski Wschód do gen. Andersa na jej czele stanęli o. mjr Piotr Wilk-Witosławski (opieka nad cywilami) i ks. Anastazy Rutkowski (opieka nad wojskowymi).

Sławik z Antallem, jako główni opiekunowie uchodźców cywilnych, szczególną troską otoczyli kilka tysięcy dzieci, młodzież szkolną i studentów. Stworzenie im możliwie najlepszych warunków do życia i nauki uznali za jeden z priorytetów działalności, zwłaszcza że w obozach wojskowych i cywilnych nie brakowało pedagogów różnych

specjalności. Już jesienią 1939 r. podjęły pracę obozowe szkoły stopnia podstawowego i średniego. Nie można nie wspomnieć np. o gimnazjum i liceum utworzonym najpierw w Balatonzamárdi, a od września 1940 r. przeniesionym do Balatonboglár, gdzie szkoła znalazła się pod opiekuńczymi skrzydłami tamtejszego proboszcza i posła z ramienia prawicowej Niezależnej Partii Drobnych Rolników – ks. Béli Vargi, wielkiego przyjaciela Polski i Polaków. Niezwykle oddanym młodzieży gronem pedagogicznym kierował dr Piotr Jędrasik. Kształciło się w tej placówce ok. sześciuset młodych Polaków, a ponad stu z nich otrzymało świadectwa dojrzałości, na których poza podpisami członków komisji maturalnych widnieją też autografy Sławika i Antalla jako przedstawicieli władz obu krajów. Dodajmy, że rokrocznie od kilkudziesięciu do stu posiadaczy matur podejmowało studia na wielu uczelniach węgierskich. A działo się to w latach wojny! Nie bez powodu gimnazjum i liceum nad Balatonem uznaje się za największą i najsłynniejszą polską szkołę czasów wojny poza granicami Rzeczypospolitej.

Sławik z Antallem wzięli też udział w konspiracyjnej akcji przerzutu wojskowych z Węgier przez Jugosławię do Francji, do odtwarzanej tam przez premiera gen. Sikorskiego nowej armii polskiej. Dzięki postawie rządu Telekiego, który często był zmuszony lawirować lub udawać, że nie słyszy alarmistycznych donosów niemieckiego wywiadu, do połowy czerwca 1940 r. tylko w ramach tzw. akcji przerzutowej dotarło nad Sekwanę ponad 30 tys. naszych oficerów i żołnierzy.

Najtrudniejsze zadanie Sławika

Jest jeszcze coś, co prezes KO przy pomocy Antalla robił w największej tajemnicy i to od początku 1940 r. O tej działalności tak powiedział przed kamerą TVP najbardziej wiarygodny świadek i aktywny uczestnik tych wydarzeń, sam József Antall:



Opiekunowie Polaków na jednej z uroczystości uchodźczych. Od prawej: hr. Erzsébet Szapáry, ks. Béla Varga – poseł Niezależnej Partii Drobnych Rolników, gospodarz polskiej szkoły w Balatonboglárze – oraz Henryk Sławik i József Antall.

Sławik i utworzony przez niego Komitet Obywatelski zażądał ode mnie, aby nie czyniono żadnych różnic wśród polskich obywateli, by traktowano ich jednakowo. Zagrożonym Sławik i jego ludzie nadawali nowe imiona i nazwiska, a polscy i węgierscy duchowni wystawiali im katolickie metryki chrztu. My zaś, zamykając na wszystko oczy, wydawaliśmy im oficjalne, nowe dokumenty.

Nagranie miało miejsce w 1969 r. (!) i słuch po nim zaginął. Dopiero dokument filmowy TVP *Henryk Sławik. Polski Wallenberg*, autorstwa Marka Maldisa i Grzegorza Łubczyka, zrealizowany i wyemitowany w 2004 r., przypomniał tę cenną wypowiedź.

Wśród uchodźców wojskowych i cywilnych znalazło się na Węgrzech 12–15 tys. polskich obywateli żydowskiego pochodzenia. Sławik wiedział, że to grupa najbardziej zagrożona, a równocześnie miał



Przyjaciele na śmierć i życie – Henryk Sławik i József Antall, po wizytacji sanatorium dla polskich uchodźców w Górach Mátry, Mátra, 1943 r.

świadomość, że sam niewiele może zdziałać. Szczęśliwie dla sprawy znalazł podobnie myślącego sojusznika w osobie Antalla, wysokiego rangą urzędnika państwowego. W kraju dwóch ustaw antyżydowskich położył na szali nie tylko karierę, lecz także własne życie, by nieść pomoc Żydom.

Obaj przeżyli chwile grozy, gdy w okresie nasilonych prześladowań Żydów w pierwszej połowie 1943 r. dotarła na Węgry blisko pięciotysięczna fala żydowskich uciekinierów, głównie z Małopolski Wschodniej. Kurierzy co kilka dni przeprowadzali przez Karpaty również żydowskie sieroty – niektóre z nich cudem uratowane z transportów

kolejowych wiozących ich rodziców do niemieckich obozów zagłady, w tym do Auschwitz-Birkenau. Wiosną znalazła się nad Dunajem niemal setka takich dzieci. By ratować ich przed czującymi się coraz pewniej węgierskimi faszystami, Sławik z Antallem – niczym mistrzowie kamuflażu – na miejsce przyszłego sierocińca wybrali Vác w Zakolu Dunaju, w rejonie którego znajdowały się obozy z polskimi oficerami.

Już w trakcie remontu budynku nad wejściem do niego zawieszono duży napis w języku węgierskim: Sierociniec Dzieci Polskich Oficerów.

Kierowanie tym ośrodkiem Sławik powierzył pedagogowi i harcerzowi Franciszkowi Świdrowi. Kadre wychowawców zaś stanowili: nauczycielka Maria Tomanek-Waškowska, która uczyła dzieci żegnać się znakiem krzyża i takich modlitw, jak *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo*; węgierski pijar słowackiego pochodzenia o. Pál Boharcsik, który uczył je węgierskiego, a w niedzielę demonstracyjnie prowadził do katolickiego kościoła na Mszę św., by nie miano wątpliwości, jakiego wyznania są dzieci;



Henryk Sławik w ujęciu słynnego karykaturzysty Jerzego Szwejcera „Jotesa”



Najstarsze dziewczęta z sierocińca dzieci żydowskich, założonego przez Henryka Sławika i Józsefa Antalla, nazwanego dla kamuflażu Sierocińcem Dzieci Polskich Oficerów, Vác w Zakolu Dunaju, 1943 r.

Węgierka Elvira Csorba – uczyła podopiecznych lokalnych piosenek; natomiast polscy Żydzi – Władysław i Anna Bratkowscy vel Izaak i Mina Brettler z matką i córką, oraz lekarz Jan Kotarba vel Mojżesz Osterweil z żoną i córką, dbali o to, by wychowankowie zachowali świadomość swoich korzeni. Kamuflaż uwiarygodniła także wizyta w sierocińcu nun-cjusza abp. Angela Rotty, wtajemniczonego w kulisy przedsięwzięcia.

Podczas realizacji filmu *Henryk Sławik. Polski Wallenberg* w 2004 r. w Izraelu udało się zarejestrować świadectwa kilkorga szczęśliwie odnalezionych mieszkańców tego sierocińca.

Tova Feldman z d. Steiner:

Wcześniej chodziłam stale głodna, a w Vácu było co jeść. Sławik przysyłał nam marmoladę. Jako jedna ze starszych dziewcząt smarowałam nią chleb i dawałam młodszym. Sławik uratował dużo żydowskich dzieci. Gdyby nie on, to byśmy zginęli. Przecież na Węgry też przyszli Niemcy, a my przeżyliśmy. Jak nie pamiętać takiego Człowieka?!

Cipora Lewawi z d. Cyla Ehrenkranz:

Ja wierzę, że on był boskim posłańcem. Niemcy zrobili to, że zostałam sama jedna na tym świecie. Jeśli więc dziś żyję i mieszkam w Izraelu i mam tak dużą, własną rodzinę, dzieci, wnuki i prawnuki, w sumie ponad 30 osób, to dlatego, że Sławik mnie uratował.

Sofi Magids vel Zofia Czerna:

Chodziliśmy na wycieczki, kąpaliśmy się w Dunaju. Jakby wojny nie było. Ileż my zawdzięczamy Sławikowi i Antalowi!

Henryk Zvi Zimmermann, żydowski współpracownik Sławika:

W swoim już dość długim życiu nie poznałem wielu równie szlachetnych i bardziej uczciwych ludzi od Sławika. Ja wiem i nie zapominam o tym, że wielu Polaków ratowało Żydów z narażeniem własnego życia. Wśród nich Sławik był jednak kimś wyjątkowym. On całym sercem oddał się tej pracy, choć wiedział, że zapłaci życiem.

Krótkie szczęście rodzinne

Podczas gdy Sławik troszczył się o los małych mieszkańców sierocińca, nad życiem jego żony Jadwigi i córki Krysi zawisło wielkie niebezpieczeństwo. Po otrzymaniu informacji, że Jadwiga kolejny raz została wezwana do warszawskiej siedziby Gestapo na przesłuchanie, nie zwlekając, poprosił swojego przyjaciela Antalla o pomoc. Ten błyskawicznie wyrobił dla Jadwigi i Krysi dwa węgierskie paszporty na nazwisko Rács, a hrabina Erzsébet Szapáry od razu przewiozła dokumenty do Warszawy. Po kilkudziesięciu godzinach, tuż przed Bożym Narodzeniem 1943 r., szczęśliwy Sławik powitał na dworcu Keleti trzy... Węgierki: Erzsébet oraz Janette (Jadwigę) i Margit (Krysię).

Zaraz po wspólnie spędzonych świętach tata Henryk wysłał córkę pod opieką żony do Balatonbogláru, by Krysia podjęła naukę w polskiej szkole. Odwiedzał je, gdy tylko czas mu pozwalał. W dniu swych imienin, które wypadały w marcu, Krysia poprosiła ojca o wpis do pamiętnika. Oto co m.in. napisał:

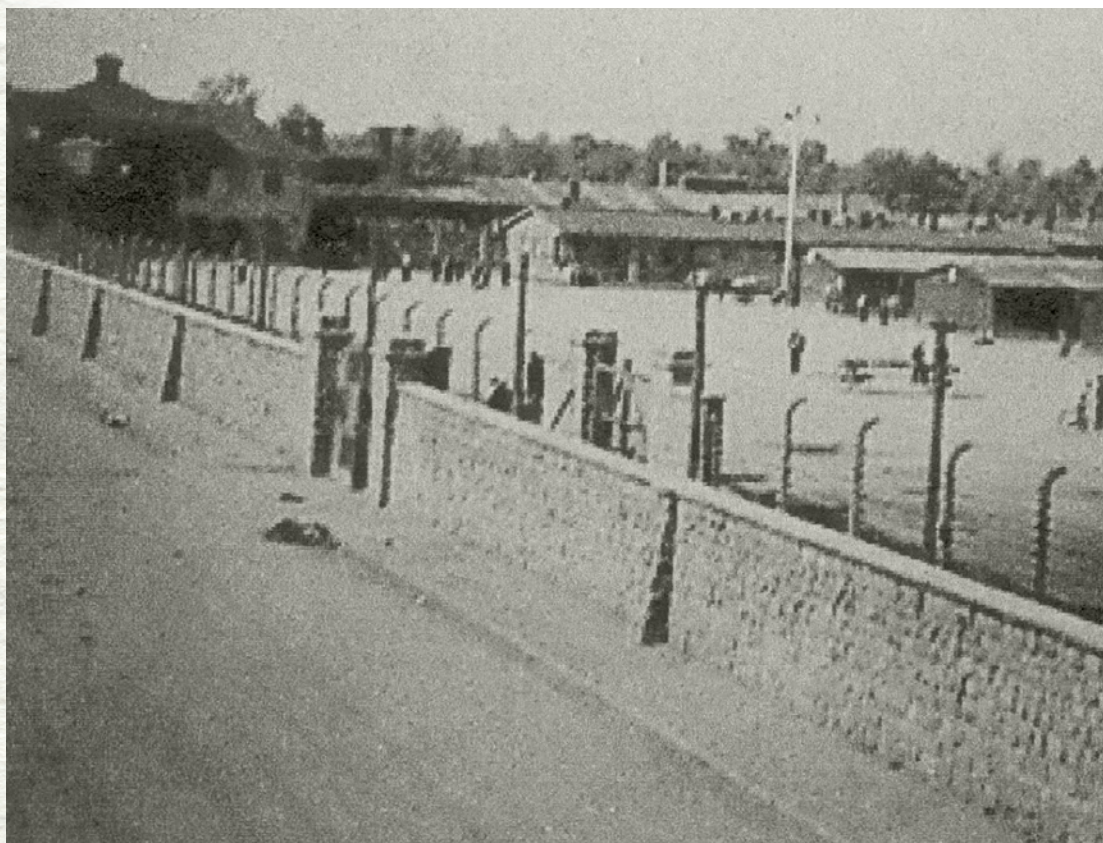
Urok młodości jest najcenniejszym darem życia. Kto potrafi zachować młodość jak najdłużej, ten zyskuje najwięcej. Największym błędem uzdolnionego młodego człowieka jest jego pewność, że zawsze da sobie radę. Dlatego najbardziej przeciętny uczeń lub uczennica dochodzą najdalej w życiu. Mają oni tę zaletę, że są pilni, a to jest większa zaleta niż talent. [...] Ucz się z powagą. To, czego się rzetelnie nauczysz w młodości, przyda ci się w życiu. Pamiętaj, że musisz stać na własnych nogach, bo nie masz majątku. Będziesz musiała pracować, aby żyć [...].

Kochana Krysiu! Wiesz, że Mamusia i ja będziemy się bardzo cieszyli, jeżeli wyrośniesz na dobrego człowieka, że będziemy się cieszyli z Twoich osiągnięć [...] – Twój Tatuś.

Po latach Krysia uznała ten wpis za testament ojca dla córki.



Jadwiga Sławik z córką Krysią przed nielegalną podróżą z Warszawy do Budapesztu przed Bożym Narodzeniem 1943 r.



„Tak płaci Polska”

19 marca 1944 r. wszystko się zmieniło. Hitler uznał Węgrów za nie-
lojalnych sojuszników i tego dnia Węgry znalazły się pod niemiecką
okupacją. Siedziby wszystkich polskich organizacji uchodźczych zo-
stały zajęte przez agentów Gestapo. Wśród aresztowanych Polaków
była też Jadwiga, żona prezesa KO. W ostatniej chwili w przydomo-
wym ogrodzie ukryła ona Krysę, którą zaopiekował się ks. Béla Var-
ga. Ewakuacja żydowskiego sierocińca w Vácu została wcześniej tak
przygotowana przez jego założycieli, że ani jedno z dzieci nie wpadło
w ręce okupantów. Antallowi i Sławikowi udało się zmylić Niemców,
ale nie na długo.



Niemiecki obóz koncentracyjny Mauthausen-Gusen, w którym 23 sierpnia 1944 r. został powieszony Henryk Sławik oraz kilku innych członków i współpracowników Komitetu Obywatelskiego: Andrzej Pysz, prof. Stefan Filipkiewicz, Kazimierz Gurgul i Józef Fietz (właśc. Edmund Fietowicz)

Kilka dni przed aresztowaniem Sławika Krysia spotkała się z ojcem w jego kryjówce nad Balatonem. Wypomniała mu, że pokazując trzy paszporty, obiecywał mamie wyjazd do Szwajcarii, gdy zrobi się niebezpiecznie. Spytała więc, dlaczego nie wyjechali. Zaskoczony, po chwili odpowiedział, że nie mógł zostawić ludzi powierzonych jego opiece i że wie, jak trudno jej to zrozumieć...

Pytana, kto zdradził ojca, pani Krystyna mówiła, że zrobił to prawdopodobnie Stanisław Hendrychowski, który 7 października 1943 r. jako ekstern w Balatonboglárze otrzymał świadectwo dojrzałości podpisane m.in. przez Delegata Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Henryka Sławika. Za tą wersją opowiedzieli się także najstarsi spośród ówczesnych uczniów boglarskiej szkoły, m.in.: Jerzy Barnert, Bogumił Dąbrowski i Edward Dębicki.

Aresztowanego Sławika w siedzibie Gestapo w Budapeszcie skonfrontowano z Antallem, którego za udział w przerzutach polskich żołnierzy do Francji i za ratowanie Żydów Niemcy chcieli skazać na śmierć. Katowany prezes KO nie zdradził przyjaciela. Sytuację, która wydarzyła się po tym brutalnym przesłuchaniu, tak opisał Antall:

Ze Svábhegy zabrano nas z powrotem do więzienia. W czasie jazdy siedzieliśmy obok siebie w ciemnościach w czarnym samochodzie. Poszukałem jego ręki, by mu podziękować za uratowanie mi życia. Z uściskiem dłoni tak mi szepnął: „Tak płaci Polska”.

Henryka Sławika przewieziono do niemieckiego obozu zagłady Mauthausen-Gusen, w którym 23 sierpnia 1944 r. został powieszony wraz z członkami KO: Andrzejem Pyszem, prof. Stefanem Filipkiewiczem, oraz z Józefem Fietzem (właśc. Edmundem Fietowiczem) i Kazimierzem Gurgulem z kierownictwa konspiracyjnej Placówki „W”. Antall przeżył, a po wojnie został ministrem odbudowy Węgier. Wdzięczny przyjacielowi, odnalazł jego córkę Krysię, którą gotów był adoptować. Gdy jednak dowiedział się, że Jadwiga Sławik przeżyła obóz w Ravensbrück, zorganizował podróż Krysi do mamy w Katowicach.

W 1946 r. radni Katowic – jak wiele razy mówiła Krystyna Sławik-Kutermak – chcieli uhonorować postawę i czyny opiekuna tysięcy uchodźców, a jednocześnie zasłużonego obywatela tego miasta, nazywając jedną z ulic jego imieniem. Ich zamiar nie został jednak wtedy zrealizowany. Słuszna wydaje się opinia córki, według której w nowej powojennej rzeczywistości politycznej nie było miejsca dla przedstawiciela Rządu RP na Uchodźstwie, a jednocześnie socjalisty niepodległościowca. W taki oto sposób Henryk Sławik został skazany na kilkudziesięcioletnie zapomnienie.



Dyplom Sprawiedliwego wśród Narodów Świata dla Henryka Sławika. Wyróżnienie odebrała jego córka Krystyna Sławik-Kutermak podczas uroczystości w Yad Vashem 6 XI 1990 r. Wcześniej, 1 X 1990 r., dyplom dla Józsefa Antalla odebrał jego syn József Antall junior, ówczesny premier Węgier

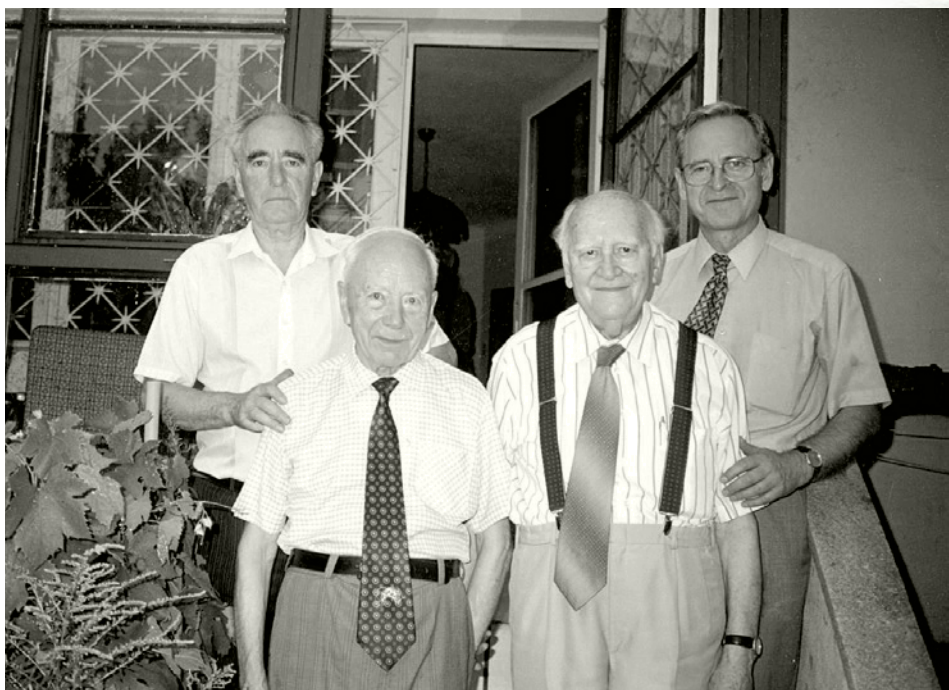
Życie po życiu

Dzięki dwóm niezależnym wnioskom, złożonym najpierw przez Izaaka Brettlera, a kilka lat później przez Henryka Zvi Zimmermanna do Yad Vashem, Henryk Sławik i József Antall w 1990 r. zostali uhonorowani tytułami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Podczas uroczystości w Jerozolimie z udziałem wielu ocalonych, którzy podczas okupacji znaleźli schronienie w Vácu, ogłoszono, że Sławik z Antallem uratowali około 5 tys. Żydów!

Ta podnosząca na duchu informacja nie przedostała się, niestety, do polskiej opinii publicznej. By to zmienić, Henryk Zvi Zimmermann w 1997 r. opublikował książkę *Przeżyłem, pamiętam, świadczę*. Jeden



Krystyna Sławik-Kutermak po odebraniu medalu i dyplomu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata dla ukochanego ojca. Obok niej Henryk Zvi Zimmermann, – współpracownik prezesa KO w dziele ratowania polskich Żydów, Yad Vashem, listopad 1990 r.



Spotkanie Henryka Zvi Zimmermanna (w pierwszym rzędzie z prawej) z wojennymi uchodźcami na Węgrzech: Janem Stolarskim, prezesem Federacji Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich RP (pierwszy z lewej) i Bogumiłem Dąbrowskim, boglarczykiem (stoi za J. Stolarskim), oraz Grzegorzem Łubczykiem, b. ambasadorem na Węgrzech, zapoczątkowała trwającą do dziś batalię o godne miejsce w historii dla Henryka Sławika i Józsefa Antalla, nazwanego przez uchodźców „Ojczulkiem Polaków”, Warszawa, 2001.

z jej rozdziałów poświęcił węgierskim dokonaniom prezesa KO i swojej kilkumiesięcznej z nim współpracy w dziele ratowania Żydów w latach 1943–1944. Jednak przełom w przywracaniu zasłużonej pamięci Sławikowi nastąpił dopiero wraz z przyjazdem Zimmermanna w 2001 r. z Hajfy do Warszawy. Miałem szczęście uczestniczyć w jego spotkaniu z prezesem Federacji Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich RP Janem Stolarskim, internowanym na Węgrzech żołnierzem Września, i z dyplomatą Bogumiłem Dąbrowskim, uczniem słynnej szkoły polskiej nad Balatonem.

To wtedy przybysz z Izraela odkrył przed nami nieznanego Sławika. Zainspirowany jego opowieścią, udałem się do Katowic, by zweryfikować podane przez Zimmermanna niezwykle brzmiące fakty u żyjącej

jeszcze wtedy córki Sławika. Pod wrażeniem również jej relacji z Węgier, przyrzekłem Pani Krystynie Sławik-Kutermak, że zrobię, co w mojej mocy, by przywrócić pamięć o jej ojcu, i zacząłem zbierać materiały do swojej pierwszej o nim książki.

* * *

Henryk Sławik i jego węgierski przyjaciel József Antall sen., nazwany przez uchodźców „Ojczulkiem Polaków”, pozostawili nam, potomnym, trudną do odrobienia lekcję – jak być i pozostać Człowiekiem, bez względu na okoliczności.



Dwujęzyczna karta pocztowa, honorująca dwóch wielkich Sprawiedliwych: Henryka Sławika i Józsefa Antalla, wydana przez Poczta Polską w 2010 r.

Kalendarium

najważniejszych wydarzeń, związanych z upowszechnianiem wiedzy o Henryku Sławiku w latach 2003–2018

2003

- Książka Grzegorza Łubczyka *Polski Wallenberg. Rzecz o Henryku Sławiku* (węgierski przekład Pétera Józsy, ze wstępem b. prezydenta Árpáda Göncza pt. *A lengyel Wallenberg. Henryk Sławik és idősebb Antall József története*, Széphalom Könyvműhely, Budapest 2004).

- Książka Elżbiety Isakiewicz *Czerwony ołówek. O Polaku, który ocalił tysiące Żydów*.

2004

- Film dokumentalny TVP *Henryk Sławik. Polski Wallenberg* wg scenariusza i w reżyserii Grzegorza Łubczyka i Marka Maldisa.

- Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, na wniosek b. ambasadora RP na Węgrzech Grzegorza Łubczyka, pośmiertnie odznaczył Henryka Sławika Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Uczynił to w obecności przedstawicieli najwyższych władz RP, uchodźców wojennych na Węgrzech, ambasadorów Węgier i Izraela podczas przedpremierowego pokazu filmu *Henryk Sławik. Polski Wallenberg* w Pałacu Prezydenckim. Pierwsze powojenne odznaczenie nadane wielkiemu Ślązakowi odebrała jego wnuczka Jadwiga Kutermak-Wieczorek.

- Gimnazjum nr 3 w Jastrzębiu-Zdroju (w dzielnicy Szeroka) jako pierwsza szkoła na Śląsku obrało Sławika swoim patronem.

2008

- Druga książka Grzegorza Łubczyka *Henryk Sławik. Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów*, będąca m.in. owocem spotkań autora, promującego w latach 2004–2008 postać „chłopaka z Szerokiej”

w wielu miastach Polski, w tym na Śląsku, ale też na Węgrzech, we Francji, w Kanadzie, Austrii i Izraelu (węgierski przekład Erzsébet Szenyán pt. *Három nemzet elfeledett hőse: Henryk Sławik*, Széphalom Könyvműhely, Budapest 2009).

- Aleksander Fiszer, Michał Luty i Grzegorz Łubczyk powołali w Katowicach Stowarzyszenie „Henryk Sławik – Pamięć i Dzieło”, którego głównym celem jest upowszechnianie wiedzy o śląskim bohaterze. Z inicjatywy stowarzyszenia Gimnazjum nr 17 w Katowicach przyjęło imię Henryka Sławika.

2010

- W Katowicach z inicjatywy Stowarzyszenia „Henryk Sławik – Pamięć i Dzieło” prezydent Lech Kaczyński w obecności prezydenta Węgier László Solyóma odznaczył pośmiertnie Henryka Sławika Orderem Orła Białego, a Józsefa Antalla sen. Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi RP. Odznaczenia odebrali przedstawiciele obu rodzin.

- Z inicjatywy stowarzyszenia Zespół Szkół Budowlanych w Rybniku obrał Sławika na swego patrona.

- Poczta Polska wydała kartę pocztową w językach polskim i węgierskim z dwoma wielkimi Sprawiedliwymi: Sławikiem i Antallem sen.

2014

- Sejmik Województwa Śląskiego ogłosił rok 2014 Rokiem Henryka Sławika na Śląsku. W tym okresie odbyło się wiele imprez kulturalno-oświatowych (promocje książek, pokazy filmów, konkursy szkolne, zawody sportowe, wystawy) popularyzujących postać Sławika.

- Galeria Historii Miasta w Jastrzębiu-Zdroju otworzyła stałą ekspozycję poświęconą życiu i działalności swego krajana „Henryk Sławik z Szerokiej”, autorstwa Grzegorza Łubczyka i Alicji Miziołek (grafika).

- Senat RP i Zgromadzenie Krajowe Węgier 24 września, w 70. rocznicę męczeńskiej śmierci Sławika i w 40. rocznicę śmierci Antalla sen., przyjęły uchwałę tej samej treści, honorującą postawę bohaterów i ich czyny w czasie wojny.

- Premiera fabularyzowanego filmu dokumentalnego Grzegorza Łubczyka *Życie na krawędzi. Henryk Sławik – József Antall senior* z udziałem Olgierda Łukaszewicza (Antall), Krzysztofa Globisza (Sławik) i Piotra Fronczewskiego (narrator). Dokument zrealizowała Fundacja Dobre Wieści.

2015

- W Katowicach podczas centralnych obchodów Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej prezydenci Polski i Węgier – Bronisław Komorowski i János Áder, odsłanili pomnik Henryka Sławika i Józsefa Antalla sen., ufundowany przez władze Katowic.

- Z inicjatywy prezesa Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie dr. Józefa Musioła i b. ambasadora RP na Węgrzech Grzegorza Łubczyka powstał Społeczny Komitet Budowy w Warszawie i Budapeszcie Pomników Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora. Jego członkami zostali m.in.: metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, honorowy konsul generalny Węgier w Łodzi Tadeusz Kaczor, senator Andrzej Misiołek, prezes ZASP Olgierd Łukaszewicz.

2016

- Uroczysta Msza św. w Archikatedrze Warszawskiej w intencji Henryka Sławika i Józsefa Antalla sen. koncelebrowana przez kard. Kazimierza Nycza i abp. Wiktora Skworca. Następnie w Dolince Szwajcarskiej odsłonięto pomnik obu bohaterów, którego twórcą jest Władysław Dudek. W uroczystości wzięły udział najwyższe władze RP: marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, minister kultury Piotr

Gliński, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz i nadburmistrz Budapesztu István Tárlos oraz hierarchowie kościelni i naczelny rabin Polski.

2017

- Odsłonięcie w Budapeszcie kopii warszawskiego pomnika Henryka Sławika i Józsefa Antalla z udziałem przewodniczącego Zgromadzenia Krajowego Węgier László Kövéra i marszałka Sejmu RP Marka Kuchcińskiego oraz nadburmistrza Budapesztu Istvána Tárlosa i rodziny Józsefa Antalla sen.

2017–2018

- MSZ RP rozpoczęło międzynarodową promocję postaci obu bohaterów wystawą *Sławik i Antall. Bohaterowie trzech narodów: polskiego, węgierskiego i żydowskiego*, autorstwa Grzegorza Łubczyka i Alicji Miziołek (grafika). Wernisaże zorganizowały polskie placówki dyplomatyczne we współpracy z węgierskimi w Wilnie, Budapeszcie, Paryżu i Bratysławie.

2005–2018

- Odsłonięcie tablic pamiątkowych w Vácu, Jastrzębiu-Zdroju (w dzielnicy Szeroka) i Katowicach; ulica w Szerokiej, nabrzeże Dunaju w Budapeszcie i rondo w Katowicach otrzymały imię Henryka Sławika, a plac w Katowicach – Henryka Sławika i Józsefa Antalla sen. Sławik został też patronem Klubu Honorowych Dawców Krwi w Jastrzębiu-Zdroju.

Bibliografia

KSIĄŻKI

- Budziński F., *Szkoły polskie nad Balatonem w okresie II wojny światowej*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988.
- Csorba H. i T., *Ziemia węgierska azylem Polaków, 1939–1945*, PWN, Warszawa 1985.
- Henryk Sławik. *Śląski bohater trzech narodów*, red. J. Januszevska-Jurkiewicz i L. Krzyżanowski, Wydawnictwo Cum Laude, Bielsko-Biała 2015.
- Isakiewicz E., *Czerwony otówek. O Polaku, który ocalił tysiące Żydów*, Niezależne Wydawnictwo Polskie, Warszawa 2003.
- Kobiela Ł. i Kurpierz T., *Tak płaci Polska. Henryk Sławik*, Stowarzyszenie Pokolenie, Katowice 2014.
- Łubczyk G., *Henryk Sławik – nie tylko wielki „Sprawiedliwy”* [w:] *Wielcy socjaliści*, red. A. Ziemiński, Wydawnictwo „Kto jest Kim”, Warszawa 2017.
- Łubczyk G., *Henryk Sławik. Wielki zapomniany Bohater Trzech Narodów*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2008.
- Łubczyk G., *Polski Wallenberg. Rzecz o Henryku Sławiku*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2003.
- Łubczyk K. i Łubczyk G., *Pamięć I, II, III. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946 / Emlékezés I, II, III. Lengyel menekültek Magyarországon 1939–1946*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2009, 2012, 2015.
- Mitkiewicz-Ostoja M., *Wojna jest grzechem*, Neriton, Warszawa 2001.
- Snopek J., *Węgry. Zarys dziejów kultury*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2002.
- Uchodźcy polscy na Węgrzech w czasie wojny*, przedm. J. Antall, Athenaeum, Budapeszt 1946.
- Wspomnienia polskich uchodźców na Węgrzech w latach 1939–1945*,

red. J. Stolarski, Federacja Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich RP,
Warszawa 1999.

Zimmermann H.Z., *Przeżyłem, pamiętam, świadczę*, Wydawnictwo
Baran i Suszyński, Kraków 1997.

WYBRANE PUBLIKACJE PRASOWE

Andraczyk S., *Nie(d)oceniona sława Sławika*, „Nowiny Kurier”
(Tel Awiw), 2 VII 2004.

Bonikowska M.P., *Życie po życiu Henryka Sławika*, „Gazeta” (Toronto),
Boże Narodzenie 2007.

Jaranowski M., *I my mieliśmy Wallenberga*, „Wspólnota Polska”, sty-
czeń–luty 2004.

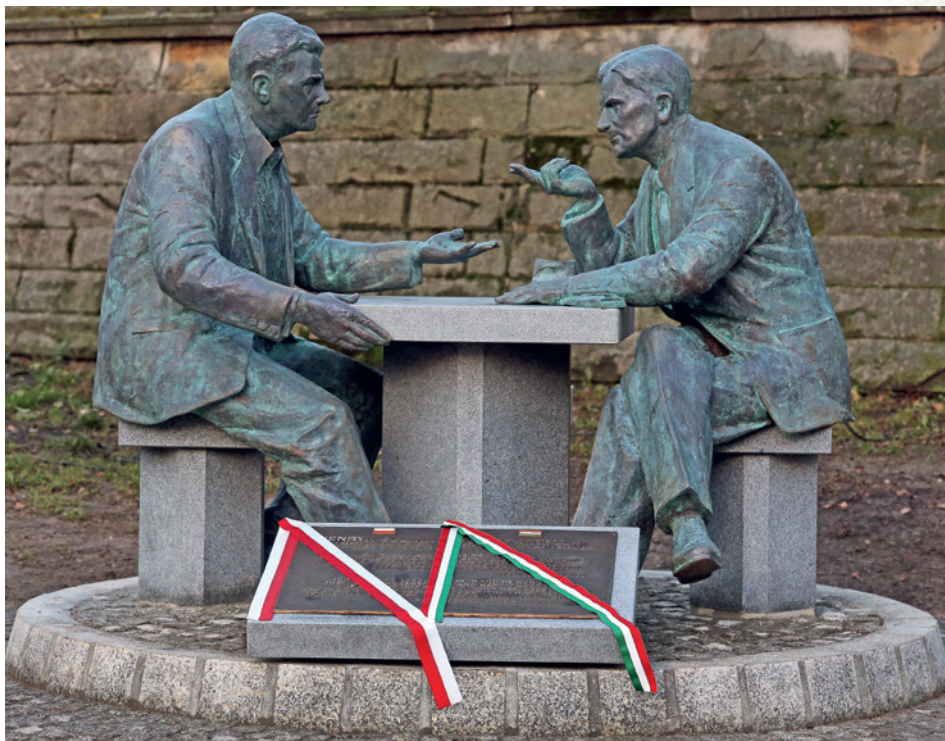
Łubczyk G., *Henryk Sławik i József Antall uhonorowani. Przyjaźń na
śmierć i życie*, „Forum Dziennikarzy” 2010, nr 97/98/99.

Sprawiedliwy. 2014 Rok Henryka Sławika, dodatek „Gościa Niedziel-
nego” 2014, nr 35.

FILMY

Henryk Sławik. Polski Wallenberg, scen. i reż. G. Łubczyk i M. Maldis,
TVP 2004.

Życie na krawędzi. Henryk Sławik – József Antall sen., scen. i reż. G. Łub-
czyk, Fundacja Dobre Wieści 2014.



Pomnik Henryka Sławika i Józsefa Antalla autorstwa Władysława Dudka, odsłonięty 8 listopada 2016 r. w Dolince Szwajcarskiej w Warszawie. Monument powstał z inicjatywy Grzegorza Łubczyka i Józefa Musioła, współprzewodniczących Społecznego Komitetu Budowy w Warszawie i Budapeszcie Pomników Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora. Identyczny pomnik obu bohaterów uroczystie odsłonięto na nabrzeżu Dunaju w Budapeszcie w czerwcu 2017 r.



Uroczystość odsłonięcia pomnika Henryka Sławika i Józsefa Antalla z udziałem najwyższych władz RP, Warszawy i Budapesztu oraz metropolitów Warszawy i Katowic, a także naczelnego rabina Polski, Warszawa, 8 listopada 2016 r.



Recenzent: dr Tomasz Kurpierz

Redakcja: Zofia Krzywicka-Vauthier

Korekta: Katarzyna Ziębik

Redakcja techniczna: Sławomir Gajda

Projekt graficzny i skład: Sylwia Szafrńska

Fotografie opublikowane w książce pochodzą ze zbiorów Grzegorza Łubczyka.

Autorem zdjęć na s. 45–47 jest Jacek Barcz.

Fotografia na okładce: Henryk Sławik jako gospodarz
wśród polskich studentów uchodźców, słuchaczy budapeszteńskich
wyższych uczelni, Budapeszt, 1942 r.

Druk i oprawa
Pasaż Sp. z o.o.
ul. Rydlówka 24
30-363 Kraków

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2019

ISBN 978-83-8098-674-9

Zapraszamy:
www.ipn.gov.pl
www.ipn.poczytaj.pl

